

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO  
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego  
„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 20 (526)

30 lipca 1979 r.

Cena 1 zł

**Dziś w numerze: Rocznica powstania, Jubileusz miasta, Usługi**

## Uroczysta sesja

Z okazji 35-lecia PRL — 18 lipca br. w kinie związkowym LOT w Świdniku odbyła się uroczysta sesja MRN i MK FJN. W sesji uczestniczyli: sekretarz KW PZPR w Lublinie tow. TADEUSZ MIZERA, władze polityczno-administracyjne miasta oraz goście radzieccy. W sali kinowej stawili się licznie radni MRN, członkowie MK FJN, weterani ruchu robotniczego, przodownicy pracy, aktywiści związkowi i zetesempowcy. Wygłaszając referat okolicznościowy I sekretarz Komitetu Miejskiego Partii, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku tow. TADEUSZ TYMOSZUK powiedział m.in.:

„35 lat, które minęły od wydania na Ziemi Lubelskiej pamiętnego, historycznego Manifestu Lipcowego charakteryzowały się ogromnymi rewolucyjnymi przemianami we wszystkich dziedzinach życia naszej Ludowej Ojczyzny. Lubelszczyzna, która była kolebką Polski Ludowej należała przed wojną do regionów najbardziej zacofanych pod względem gospodarczym i kulturalnym. Dopiero w okresie władzy ludowej zaczęły znikać białe plamy na mapie naszego regionu. Powstały nowe zakłady przemysłowe, nowe miasta i dzielnice mieszkaniowe. Chłubą Lubelszczyzny są: Zagłębie Węglowe w Bogdanie, Kombinat Azotowy w Puławach, FSC, Zakłady Przemysłowe w Kraśniku, w Poniętowie, Lubartowie i Trawninkach. Lublin stał się centrum naukowym i kulturalnym.

Najbardziej wymownym przykładem w okresie historycznych przemian społecznych i gospodarczych, które dokonały się na Ziemi Lubelskiej jest Świdnik. Tu przecież, w spokojnej wsi Adamów w okresie planu sześcioletniego powstał kluczowy zakład przemysłowy — Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, a wokół niej powstało nowe, socjalistyczne miasto Świdnik liczące dziś 30 tys. mieszkańców.

państwowe otrzymali: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski: — JAN JONCZYK, PIOTR PILCH, ZDZISŁAW PROKOP, EDWARD RADZISZEWSKI, ANNA WILCZOPOLSKA i JERZY WITKOWSKI; Złoty Krzyż Zasługi: KAZIMIERZ GORSKI, DANUTA WYSOCKA, JAN BYSTREK, STANISŁAW NYCZ i KAZIMIERZ WŁAZ; Srebrny Krzyż Zasługi: — ZYGMUNT BUTRYŃSKI i CZESŁAW KARON;

(Dokończenie na str. 2)



W dniach jubileuszu 35-lecia PRL, w 25 rocznicę nadania praw miejskich naszemu miastu możemy być dumni z naszych dokonań i osiągnięć. Są one bowiem dziełem rąk i umysłów, wzmoczonej pracy i powszechnej aktywności społecznej wszystkich mieszkańców miasta.

Na uroczystej sesji MRN i MK FJN za długoletnią i nieznaną pracę oraz działalność społeczno-polityczną odznaczenia

## Pamiętne dni

Przez 63 dni trwała zbrojna walka mieszkańców stolicy skierowana przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Ten heroiczny zryw rozpoczęty 35 lat temu 1 sierpnia 1944 roku jest przykładem i symbolem niezwykłego bohaterstwa, poświęcenia, wytrwałości i patriotyzmu mieszkańców Warszawy.

Słuszność celów, jakim Powstanie Warszawskie miało służyć osądziła historia, a ludzkość powinna wiedzieć, że wyzwolenie walka Warszawy w ciągu tych sierpniowych i wrześniowych dni kosztowała życie osiemnastu tysięcy powstańców, dwadzieścia pięć tysięcy odno-

(Dokończenie na str. 2)

## Jubileusz za pasem

Lata 1949-1951 to okres w którym zapadały decyzje dotyczące budowy zakładu. Do małej, letniskowej wioski leżącej niedaleko Lublina zaczęli przybywać pierwsi pracownicy — budowlani. Miejscowi ludzie z niedowierzaniem przypatrywali się pierwszemu pracownikowi, który zaczął, że ma tu powstać zakład przemysłowy.

Początkowo wszystkie siły i środki kierowano do budowy fabryki, by jak najszybciej widoczne były efekty rozpoczętej pracy. Gdy powstały zwały pierwszych hal produkcyjnych miejscowi ludzie uwierzyli, że ich

mała wioska stanie się kiedyś miasteczkiem. Jednak w najśmielszych nawet marzeniach nie przewidywali aż takiego rozkwitu miasta. Przypuszczano, że będzie 5 może 7 tysięcy mieszkańców to i tak przecież dużo.

Dzisiejszy Świdnik to 30-letnie miasto, rozbudowujące się z każdym rokiem. Wprawdzie to zakład powołał je do życia, budował przychodnie, pierwsze sklepy, szpital i to wszystko co było potrzebne do normalnej egzystencji jego mieszkańcom — pracownikom WSK. Dzisiaj WSK jest jednym z 11 zakładów pro-

(Dokończenie na str. 5)

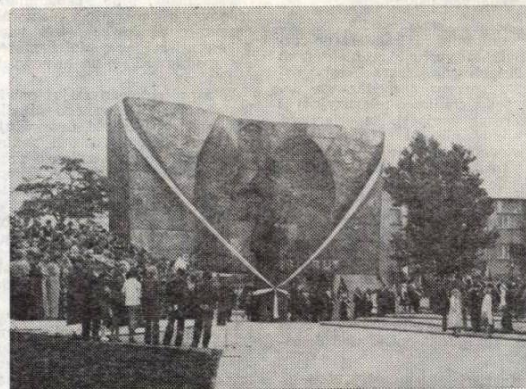
## Obchody Lipcowego Święta

19 lipca, w 35-rocznicę pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej odbyło się w Lublinie uroczyste odsłonięcie pomnika pierwszego przewodniczącego KRN, pierwszego prezydenta Polski Ludowej, sekretarza generalnego PPR i I sekretarza KC PZPR tow. Bolesława Bieruta. Uroczystości uświetnił swoją obecnością I sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek. Ponadto w odsłonięciu pomnika wziął udział I sekretarz KW PZPR w Lublinie tow. Władysław Kruk, członkowie Egzekutywy KW PZPR, władze polityczno-administracyjne miasta i województwa. U stóp pomnika zebrał się przedstawiciele zaprzyjaźnionych miast — Brześcia i Debreczyna oraz wiele tysięcy mieszkańców Lublina i Lubelszczyzny. W uroczystościach odsłonięcia

pomnika, w którego wzniesieniu uczestniczyła również brygada z naszej wytwórni, wzięła udział pięćdziesięcioosobowa reprezentacja załogi świdnickiej WSK. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych w Fabryce Samochodów Ciężarowych odbyła się manifestacja społeczeństwa województwa i

miasta Lublina z okazji 35-lecia PRL. Kilkutysięczną grupę manifestantów tworzyli robotnicy największych zakładów Lubelszczyzny. Jedną z liczniejszych była delegacja załogi WSK.

Manifestacja w lubelskiej FSC była jedną z głównych uroczystości obchodów święta odrodzenia w kraju.



## Spotkanie z działaczami ruchu robotniczego

Tymi słowami powitał I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Tadeusz Tymoszek zebranych 18 lipca w Komitecie Miejskim zasłużonych działaczy ruchu robotniczego.

W spotkaniu uczestniczył sekretarz KW PZPR tow. Tadeusz Mizera.

Sekretarz KM PZPR w swoim wystąpieniu dokonał krótkiej oceny osiągnięć kraju w okresie 35 lat istnienia Ludowej Ojczyzny. Wybitnym przykładem rozkwitu kraju jest Lubelszczyzna, która z zacofanego rolniczego regionu, stała się województwem o rozwiniętym przemyśle i rolnictwie, o dużo wyższej strukturze rolnej.

(Dokończenie na str. 2)

„ZGODNIE Z PRZYJĘTYM ZWYCZAJEM SPOTYKAMY SIĘ Z WAMI, DZIAŁACZAMI RUCHU ROBOTNICZEGO, PRZODOWNIKAMI PRACY W PRZEDDZIENIE LIPCOWEGO ŚWIĘTA. SPOTYKAMY SIĘ BY WYRAZIĆ WAM SZACUNEK I UZNANIE ZA WASZ WKŁAD W DZIEŁO BUDOWNICTWA SOCJALIZMU W NASZYM KRAJU, ZA WASZ CODZIENNY TRUD JAKI WNOŚCIE NA RZECZ ROZWOJU NASZEJ OJCZYZNY I NASZEGO MIASTA”.



(Dokończenie ze str. 1)

Zbudowano w regionie wiele nowych miast, wcześniej nieistniejących, których przykładem jest Świdnik. Powstał 25 lat temu, z małej wioski Adampol dzisiaj przekształcił się w miasto liczące 30 tys. mieszkańców. Tegoroczne obchody Święta Lipcowego — to manifestacja jedności moralno-politycznej narodu stanowiącej główne źródło osiągnięć. To dzięki nieugiętej postawie uczestników walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, budowniczych socjalizmu, Polska wypracowała sobie zaszczytne miejsce w świecie. Ich bezpośredni udział w dziele walki narodowowyzwoleńczej, trwały wkład w walce o postępowy kierunek rozwoju, przyczynili się do powstania i umocnienia władzy ludowej.

Za udział w tworzeniu dzisiejszego oblicza naszej Ojczyzny, za długoletnią, zaangażowaną działalność Rada Państwa nadała odznaczenia państwowe następującym towarzyszom:

KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI OTRZYMAŁI — PAWEŁ DUDA I FRANCISZEK LICHOTA; ŻŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI — WITOLD GAWLIK, TADEUSZ

JABŁOŃSKI, MARIA MIERZI-CKA I GENOWEFA DOŁBA.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie w dowód uznania zasług wniesionych w rozwój Ziemi Lubelskiej honorową odznakę Za Zasługi dla Lubelszczyzny nadało tow. WŁADYSŁAWOWI CZECHOWICZOWI.



W imieniu odznaczonych głos zabrał Franciszek Lichota, który podziękował za uznanie dotychczasowej pracy i działalność oraz jednocześnie zapewnił w imieniu własnym i odznaczonych towarzyszy, że dalej będą pracowali ze wszystkich sił, by nasz kraj stawał się coraz piękniejszy.

I. W.

## Czyn młodzieżowy

Do realizacji czynów społecznych z okazji 35-lecia PRL włączyły się czynnie koła zetesempowskie z wydziałów głównego energetyka i mechanika. Wspólnymi siłami członkowie tych kół wykonali ogródek jordanowski w parku przyzakładowym. A oto co powiedzieli nam o pracy młodzieży — przewodniczący kół — Lucyna Piątek z działu głównego energetyka i Waldemar Gremplewski z działu głównego mechanika:

**LUCYNA PIĄTEK** — Koło nasze liczy 28 członków. Staramy się pracować społecznie jak najczęściej. Przy ogródku jordanowskim zaczęliśmy pracę w kwietniu br. Otrzymaliśmy dokumentację techniczną na

wykonanie dwóch karuzel. Na 1 czerwca br. wykonaliśmy zleczone roboty. W czynie pracowało 10 osób, a wyróżnił się szczególnie LESZEK PARULSKI, KRZYSZTOF KASAK I KAZIMIERZ LEBKOWSKI. Wykonanie karuzel było pracochłonne. Przy spawaniu prośiliśmy o pomoc członków naszej OOP. Łącznie przepracowaliśmy 103 godziny.

**WALDEMAR GREMPLEWSKI** — W czynie społecznym wykonaliśmy jeżdźnię dla dzieci a pracowało nas 15 osób. Najaktywniejsi to ANDRZEJ BIS, JAN PIEKARUS, ZBIGNIEW DANIEWSKI, FRANCISZEK KŁEBOWSKI I TADEUSZ BOROWSKI. Fachową opiekę nad grupą sprawowali inż. JERZY JACH i mistrz WACŁAW ŚLĄZAK. Przepracowaliśmy blisko 100 roboczogodzin.

k-k

## O ludzkiej uczciwości

Zdarzenie bez precedensu. 17.500 zł w złotej sakiewce znalazł na ulicy w Świdniku 16 lipca br. pracownik warsztatów szkolnych Marian Kroszka i... zwrócił kwotę właścicielce. Uczestniczyliśmy przy spotkaniu podczas którego właścicielce zwrócono zgubione pieniądze.

Pracownica WSK, która zgubiła pieniądze mówi:

Podjęłam w zakładzie pożyczkę z kasy w wysokości 20.000 zł, pieniądze przeznaczone były na najpilniejsze potrzeby domowe. Po przybyciu do domu poprosiłam mnie o klucz od mieszkania najmłodszy syn, który chciał wyjechać na kilka minut rowerem do miasta. Zapomniałszy o pieniądzach oddałam wraz z kluczem i portmonetką chłopakowi. Ten wszedł na rower i odjechał. Po kilku minutach wrócił ale już bez pieniędzy... Portmionka wypadła mi podczas jazdy. Nie mogłam zasnąć

tej nocy. Rano udałam się do radiowęzła zakładowego z prośbą o nadanie komunikatu.

Marian Kroszka, który znalazł pieniądze: — Idąc z córką przez Świdnik, zauważyłam złotą sakiewkę. Podniosłam ją z ziemi. Było w niej dużo pieniędzy w różnych banknotach. W pierwszej chwili byłem zaskoczony. Potem przyszły dalsze refleksje. A może zgubił je ktoś bardzo potrzebujący? Nazajutrz rano w zakładzie usłyszałem komunikat o zagubionej gotówce więc oddałem ją następnego dnia.

M.K.

(Dokończenie ze str. 1)

sło rany. Wśród ludności cywilnej straty były jeszcze większe, bo przeszło 150 tysięcy ludzi straciło życie, pomordowanych wskutek planowego niszczenia miasta przez okupanta, legło w gruzach prawie 75 proc. zabudowań.

Wielka to cena, jaką przyszło zapłacić za podjęcie przez KG AK błędnej decyzji, która nie była uzasadniona z militarnego punktu widzenia, rzucając na szalę los miasta i jego mieszkańców. Kiedy pierwszego sierpniowego dnia w wiele lat po tamtych tragicznych czasach

zapłonę na warszawskich ulicach tysiące symbolicznych zniczy, kiedy kwiaty składane w miejscach gdzie gineł powstańcy zatrzymywali będą przechodniów w chwili zadumy — pamiętajmy o bohaterstwie, które dokonało się w stolicy uwięzionej wojną kraju. Pamiętajmy wszyscy po to aby nigdy więcej wojna nie zakłóciła ludziom spokojnej pracy a dzieciom wesołej zabawy.

## Uroczysta sesja

(Dokończenie ze str. 1)

Brązowy Krzyż Zasługi: — MIROSŁAW JARCZAK, MICHAŁ KARAS, STANISŁAW KOZYRA, JAN OSTROWSKI, HENRYK PANASIUK I CZEŚŁAW ZDZIEBŁOWSKI.

Odnaki „Zasłużony Działacz FJN” przyznane zostały: FELI-

KSIE CHOJNACKIEJ, CZEŚŁAWOWI KUŚMIKOWI, ADOLFOWI BOROWIKOWI I ZYGMUNTOWI BARSZCZOWI.

Uroczystą sesję MRN i MK FJN uświetnił występ wojskowego zespołu estradowego z Lublina.

k.

### USŁUGI DLA LUDNOŚCI

## Czy potrzeby będą zaspokojone?

Rozwój usług świadczonych mieszkańcom miasta w latach 1977 i 1978 przebiegał w stopniu zadowalającym ale nie obyło się bez pewnych potknięć i trudności — przeważnie natury organizacyjnej.

Zakładany na dwa lata 24 proc. wzrost usług zrealizowano w zakładach uspołecznionych prawie całkowicie, natomiast w sektorze rzemiosła indywidualnego nastąpiło przekroczenie planowanego 20 proc. wzrostu sprzedanych usług.

Zgodnie z przewidywaniami dynamicznie niż zamierzano rozwijać się usługi w niektórych branżach np. krawieckiej, napraw sprzętu gospodarstwa domowego, radiowo-telewizyjnej i mieszkaniowej, tj. tapeciarstwo, cyklinowanie i ferotrowanie podłóg, czyszczenie dywanów oraz sprzątanie. Wzrosły one przeciętnie o 45 proc. i w dalszym ciągu planuje się ich rozwój. I tak w lipcu 1978 roku oddano przy ulicy Kruczkowskiej 6 pawilon, w którym powierzchnia usługowa wynosi 1051 m<sup>2</sup>. Uruchomiono tu punkty ośrodka „Praktyczna Pani”, salon fryzjerski, pracownię dzieciarską, punkt pralniczy, szewski oraz punkt opieki nad dziećmi.

Na bazie sklepu WPHW branży fotoopiecznej zorganizowano

punkt oftalmologiczny. Obecnie powierzchnia zajmowana w mieście przez wszelkiego rodzaju placówki wynosi 3845 m<sup>2</sup>, co stanowi 130 m<sup>2</sup> na jeden tysiąc mieszkańców.

Poza programem planuje się uruchomienie w drugim półroczu br. zakładów: pogrzebowego i branży tapicerskiej z renowacją mebli. Zabezpieczono już lokale i ustalono terminy ich udostępnienia ludności.

Rosnie Świdnik, przybywa mieszkańców, nie zapomniano jednak o rozwoju placówek handlowo-usługowych, tak więc w najbliższej przyszłości możemy spodziewać się wielu nowych punktów.

W zaprojektowanym już pawilonie nowo budowanego osiedla Sławińskiego-Wschód przewiduje się uruchomienie dwóch zakładów: radiowo-telewizyjnego z naprawą odborników do odbioru w kolorze i napraw sprzętu gospodarstwa domowego.

Prowadzone są starania aby w najbliższym czasie powołać uspołeczniony zakład branży remontowo-budowlanej o specjalności podwyższania standardu mieszkań i drobnych napraw.

Stacja obsługi samochodów, która miała być realizowana przez PZMot. w Lublinie, na którą wstępnie opracowano i przekazano lokalizację — mimo po-

(Dokończenie na str. 5)

Z okazji zakończenia roku szkolnego 1978/79 w rozgłosie zakładowej odbyło się niedawno spotkanie z dyrektorem Zespołu Szkół Technicznych.

Nowy dyrektor mgr inż. Andrzej Krygiel dzielił się swymi spostrzeżeniami z załogą WSK Świdnik. W spotkaniu uczestniczyli byli dyrektor Przyzakładowej Szkoły Zawodowej mgr inż. Adam Hadrawa.

W czasie pierwszej rozmowy stwierdzono, że pomyślnie ułożyły się pierwsze kontakty ZST z kierownictwem przedsiębiorstwa. Dyrektor Zespołu Szkół

ciąga za sobą konsekwencje organizacyjną, którą będzie też wykazywał nowymi specjalnościami. Dla potrzeb świdnickiej produkcji czyni się starania o utworzenie w szkole technologii lotniczej (technologii śmigłowca i technologii samolotu). Podobnie niezbędnym będzie kształcenie konstruktorów przyrządów technologicznych.

Uwzględniając te potrzeby stworzono dodatkową klasę w technikum mechanicznym młodzieżowym. W liceum zawodowym uruchomiono atrakcyjny zawód dla dziewcząt — mechanik automatyki przemysłowej. Warto zaznaczyć, że utworzono ten kierunek w celu szkolenia dziewcząt w tej trudnej ale niezwykle potrzebnej specjalności. Dziewczęta często przewyższają chłopów dok-

Technicznych A. Krygiel stwierdził, że:

„Jednym z ważniejszych celów to nadanie szkoły za rozwojem zakładu, uwzględniając fakt wprowadzenia często zupełnie nowej produkcji na wysokim poziomie światowym stanie się rzeczą jasną, jakie wymagania stawiać musi zakład zespołowi szkół tak w zakresie szkolenia zawodowego robotników jak też kształcenia wyspecjalizowanych techników.”

Z wypowiedzi dyrektora WSK i przedstawicieli Samorządu Robotniczego wyraźnie widać przychylne stanowisko do programu pracy zespołu szkół zarówno w zakresie nauczania jak i wychowania. Powracając do szkoły, to nauczanie wykwalifikowanych robotników i kadry specjalistów dla przemysłu lotniczego, a konkretnie dla naszej wytwórni po-

łudnością, cierpliwością wykonywanej pracy, są też bardziej odporne na wykonywanie pracy w warunkach precyzyjnej.

W programie dalszych prac będzie także uruchomienie wspólnie z Politechniką Lubelską — studiów przemysłowych dla pracujących w zakresie technologii lotniczej, uzupełniających studiów magisterskich dla inżynierów posiadających studia I-go stopnia, ukułowanie i prowadzenie wśród załogi WSK procesów samokształcenia celem stałego podnoszenia kwalifikacji.

Dyrektor A. Krygiel powiedział również: „Jesteśmy państwem przemysłowym, wykształcenie techniczne w dzisiejszej dobie jest potrzebą chwili i potrzebą naszego jutra. Niezbędni nam są wykwalifikowani robotnicy, technicy i wyspecjalizowani inżynierowie. Dobrze przygotowani

przyjaciół Zespołu Szkół Technicznych.

Dawni uczniowie, dzisiejsi pracownicy wytwórni i ośrodka OBR proszeni są o zgłaszanie się telefonicznie pod nr 5931 lub 5932 celem nawiązania kontaktu z byłym dyrektorem ZSZ, a obecnym redaktorem Kroniki. Zamierzamy w krótkim czasie utworzyć ważną drogę życia i pracy w WSK od chwili ukończenia szkoły zawodowej WSK-Świdnik, czepiając z waszych wypowiedzi, które traktują o waszej pracy, sukcesach i niepowodzeniach. Zgłaszajcie się do ośrodka informacji WSK lub do biblioteki technicznej ZOINTE. Razem też deklarujemy się jako przyjaciele i sprzymierzeńcy Zespołu Szkół Technicznych WSK Świdnik.

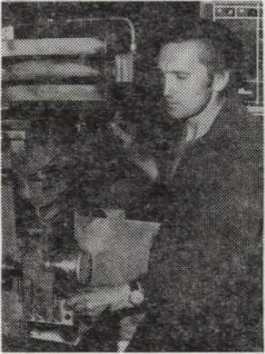
Oddany wam redaktor Kroniki Adam Hadrawa



# V Ogólnopolski Konkurs Do-Ro

Zakończył się I etap V Ogólnopolskiego Konkursu Dobrych Roboty przeprowadzonego w latach 1978/79. Podsumowanie wyników 1978 roku odbyło się na szczeblu regionu (woj. lubelskie, chełmskie, zamojskie i białopolskie).

Współzawodnictwo w I etapie wygrała Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku i dzięki uzyskanym dobrym wynikom istnieją duże szanse na odegranie czołowej roli w dalszym etapie konkursu — już w skali ogólnopolskiej. Decydować będą wyniki uzyskane w 1979 r. W najbliższym czasie zamieścimy w Głosie Świdnika szczegółową informację o przebiegu konkursu natomiast dzisiaj przedstawiamy sylwetki ludzi, pracowników wytwórni, którzy swoją dobrą pracą zasłużyli na wyróżnienie. Osiągane przez nich wyniki produkcyjne przyczyniły się w zasadniczym stopniu do zajęcia przez zakład tak-wysokiej lokaty w I etapie konkursu.



WIESŁAW CHOINA — pracownik wydziału pomp i sprężeli.

Pracuję w WSK 18 lat jako szlifierz. Jest to moja pierwsza i jak do tej pory jedyna praca. Trudno mi odpowiedzieć na pytanie czy włożyłem jakiś specjalny wysiłek aby zostać wyróżnionym w konkursie Do-Ro. Zawsze staram się pracować najlepiej jak potrafię. Skoro już człowiek przychodzi aby pracować, należy to robić dobrze. Jeśli za umiejętnościami i praktyką pójść rzetelne podejście do swoich obowiązków nie może być mowy o złych wynikach czy produkcji detali kwestionowanych przez kontrolę jakości. Wydaje mi się, że dużo nauczyłem mnie niezwykły już mistrz Kochlik. Pewne dobre zasady, które starał się we mnie zaszczepić procentują do dzisiaj. Chciałbym przekazać młodszemu pracownikowi wiele ze swojego doświadczenia i dlatego wybieram się w przyszłym roku na kurs mistrzowski. Recepta na dobrą robotę? Na pewno muszą się na niej znaleźć takie zalecenia jak dyscyplina technologiczna, wydajność, zaangażowanie osobiste w wykonywaną pracę, umiejętności i poważne traktowanie swoich obowiązków.



JOZEF MAŁYŻEK — wydział obróbki mechanicznej.

Od 1961 r. pracuję jako tokarz w wydziale obróbki mechanicznej. Nie wiedziałem dotychczas, że zostałem wyróżniony w I etapie

V konkursu Do-Ro, chociaż specjalnym zaszczytnościem dla mnie nie jest, gdyż już wielokrotnie przekonałem się, że dobra robota daje efekty i satysfakcję. Każde współzawodnictwo stanowi dla mnie tylko dodatkowy bodziec ale nie cel sam w sobie. Jak ja to robię, że od co najmniej 5 lat nie mam ani jednego braku? Trzeba po prostu uważać i dobrze zorganizować sobie pracę. Przed wykonaniem każdej serii detali interesuje się kompletnością oprzyrządowania, stanem narzędzi jak też sprawnością obrabiarki. To tylko pozornie wydaje się niektórym kolegom stratą czasu. W sumie się to opłaca. Na pracę nie można patrzeć przez pryzmat pieniędzy, ale należy się przekonać, że korzyści finansowe są efektem wytwórnym dobrze wykonanej pracy.



WŁADYSŁAW SIDOR — pracownik wydziału kuźni.

Z WSK w Świdniku związany jestem od pierwszych miesięcy jej powstania — mówi Władysław Sidor — a z wydziałem kuźni od 25 lat. Wykonuję tzw. kucie swobodne, które wymaga pewnych umiejętności i wprawy. Cieszę się, że moja praca, którą staram się zawsze wykonywać jak najlepiej, przyczyniła się również do zdobycia pierwszego miejsca w I etapie konkursu Do-Ro. Nie potrafię dać jednoznacznej recepty na dobrą robotę. Uważam, że należy mieć zawsze właściwe nastawienie do wykonywanych czynności. Nie można lekceważyć swoich obowiązków i zaleceń technologicznych. Trzeba mieć chęć do pracy. Pracuję już bardzo długo w jednym z najcięższych wydziałów zakładu, ale zawsze chętnie przystępuję do pracy i swoją wiedzę przekazuję młodszemu kolegom, wśród których już widzę wielu dobrych fachowców. Wydaje mi się, że w naszym wydziale można byłoby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki produkcyjne gdyby poprawie uległy warunki bhp — najbardziej doczułoby się hałas. Nie wiem co to znaczy robić produkcję przeznaczoną na zbrakowanie. Jeśli rzetelnie traktuje się swoje obowiązki i przy właściwym oprzyrządowaniu czynności, detale muszą spełniać wymagania konstrukcyjne.

Kończąc rozmowę, Władysław Sidor powiedział, że jeśli mu tylko zdrowie pozwoli, chciałby jeszcze długo pracować dobrze i wychowywać młodzież w atmosferze dobrze spełnionego obowiązku.



WIESŁAW RASZKIEWICZ — wydział obróbki mechanicznej i plastycznej — spawacz.

Od 29 lat, bo tyle już pracuję w zawodzie spawacza myślę zawsze, że to co ja robię ma komuś służyć i spełniać określone wymagania. Zdaje sobie sprawę z tego, że nabywca motocykla powinien być zadowolony z produktu, w którego wytwarzaniu znajduje się również mój wkład pracy. Tego samego ja oczekuję, gdy kupuję jakiś wyrób. Uważam, że dobra praca wpływa z dobrych chęci popartych umiejętnościami i rzetelnym traktowaniem swoich obowiązków. Na swoją pracę nie można patrzeć tylko przez pryzmat korzyści materialnych. Przekraczanie norm czasowych za wszelką cenę zawsze daje złe skutki. Starając się pracować wydajnie nie można zapominać o jakości, gdyż te dwa zagadnienia są ściśle ze sobą związane. Cieszę się z wyróżnienia w konkursie Do-Ro i zrobię wszystko aby swoją pracą pomóc zakładowi w zdobyciu jak najwyższej lokaty w tym współzawodnictwie. Jest dla mnie dużą satysfakcją, że moja praca jest doceniana.



LONGIN DEPTA — tokarz, wydział obróbki mechanicznej.

Od 1952 r. pracuję w WSK Świdnik — mówi Longin Depta. Zawsze podchodzi do swoich obowiązków poważnie i to co robię staram się wykonywać jak najlepiej. Wydaje mi się, że nie można wykonywać dobrze detali jeśli określone czynności nie zostaną poprzedzone wcześniejszym dokładnym poznanie rysunku i technologii. Analizowanie dokumentacji pozwala często ustrzec się wielu błędów, będących skutkiem nieścisłości w dokumentacji lub braku znajomości dokumentacji. Należy znać również oprzyrządowanie i zwracać uwagę na jego kompletność. Spełnienie tych warunków daje dopiero

podstawy do produkcji bezbłędnej. Inne zagadnienia to umiejętność i praktyka. Satisfakcja z dobrze wykonanej pracy jest chyba nie mniej ważna niż inne korzyści odnoszone w ciągu mojej działalności produkcyjnej.

## ZYGMUNT DYS

Pracę w zakładzie rozpoczął w 1960 r. Od 1963 r. pracuje w wydziale montażu ostatecznego, na stanowisku montażu silników i przekładni głównej.

Zawsze pracowałem i pracuję dobrze, nie wybierałem sobie, że można inaczej. Twierdzię, że każdy może zrobić źle, lecz jest to się jednak nie zdarza. Jest dokładny, obowiązkowy i zdyscyplinowany; przez 19 lat pracy jeszcze nigdy nie spóźnił się do zakładu. Tacy ludzie potrzebni są wszędzie, szczególnie jednak przy montażu śmigłowca.

Jest zadowolony ze swojej pracy, nie zamieniłby jej na żadną inną. Podoba mu się Świd-

nik, ma rodzinę, dwie córki, starsza jest już w klasie maturnej.



Oprócz pracy jego ulubionym zajęciem jest muzykowanie, od szeregu lat gra na trąbce w orkiestrze dętej ZDK.

notował: ra

## Kto w górę kto w dół?

Nie od dziś wiadomo, że ekonomika ma wpływ na etykę, a etyka na ekonomikę. Wysoka etyka daje dobre wyniki ekonomiczne i odwrotnie — dobre wyniki ekonomiczne dają wysoką etykę. Etykę to zgola banalne prawdy za punkt wyjścia — słów kilka o tym co nas boli i nad czym z inspiracji grudniowego XIII Plenum Komitetu Centralnego wniósł się zastanowić. Na początek — o naszych przynajmniej.

Mówią one, czemu tak mocno dąży wyraz jędzy partii w latach siedemdziesiątych, że socjalizm nie budujemy dla samego socjalizmu, lecz dla siebie, dla nas, dla ludzi. Budujemy dla siebie, co nas otacza, kierując się nadrzędną interesu człowieka i żebyśmy mogli ze wzrostu siły naszego kraju oraz własnej pomyślności mieć niezachwiany powód do satysfakcji w każdym czasie i w każdej sytuacji. Fundament etycznego ekonomiki mających

35 lat stało się hasło: aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej. Co do tej wykładni można dodać: czyba tylko jedno — mianowicie to pragnienie: pracujemy dla siebie. Przede wszystkim lepiej, rzetelniej, z większą odpowiedzialnością za wspólne dobro, za czas i pieniądze innych. Pracujemy gospodarnie. Pracujemy wreszcie tak, żeby również inni byli z tej pracy zadowoleni, żeby i innym nasza praca przynosiła pomyślność maksymalną. Pracujemy z myślą o tych innych.

No i pracujemy. Jednakże wcale tej naszej pracy nie trzba brać pod lupę, by móc stwierdzić, że nie wszystkim gra jak trzeba. Praktyka tej „pracy dla siebie” jest dość różna, wielobarwna. Po jednej stronie jest praca rewelacyjnie dobra i ze światową marką, a po drugiej stronie wręcz skandaliczna i wolać o pomstę do nieba. Po jednej stronie za dobrą pracę najwyższe honory narodowe, a po drugiej stronie rachunki przed sądami za przestępstwa i nadużycia w związku z wykonywaną pracą.

Czasami, choć na szczęście nie tak często, pojawia się coś w rodzaju pytania-zdziwienia. Jak to jest naprawdę? Temu się praca nie klei, ten ma piach w rekawach, tamten ciągnie do siebie, ów ma murarski poniedziałek, a Polska rośnie? Wieg ktoś pracuje? Ktoś dobrze pracuje? Według najwyższej miary obywatelskiej i zgodnie z rzetelnym, nazwałbym go — człowieczym obowiązkiem. Kim jest ten ktoś, kto tak pracuje?

Najpełniejszą listę tych ludzi prowadzi Rada Państwa, a to z tego powodu, że Rada Państwa przyznaje odznaczenia państwowe. Inne listy znajdują się w

zakładach, w komitetach partyjnych, w radach zakładowych, w stowarzyszeniach wszelkiego rodzaju, w radach narodowych. Do odpowiedzi imiennej na pytanie „kto zbudował Polskę?” trzeba byłoby zaszczepić olbrzymi sztab ludzi, ale taka odpowiedź jest możliwa do sporządzenia. Mamy od lipca 1944 roku raczej pełną listę tych ludzi, którzy Polskę odbudowali, którzy ją budowali, którzy ją budują i którzy zasłużyli sobie na najzaszczytniejsze stwierdzenie „to dzieło moich rąk”. I odwrotnie. Mamy również w archiwum ministerstwa sprawiedliwości listę tych, którzy tej Polsce kładli różnego rodzaju kłody pod nogi, dokonując chociażby przestępstw w związku z wykonywaną pracą. Mamy też listy tych, którzy będąc formalnie w porządku wobec prawa nie są w porządku wobec społeczeństwa. Te listy sporządzają różne organa kontroli.

Ta sytuacja, w moim głębokim przekonaniu, prowadzi do pierwszej i bodaj najważniejszej zależności między ekonomiką a etyką i vice versa. Otóż, czy nie odnosiśmy wrażenia, że zbyt niemiłosiernie, jakby z zażenowaniem i wstydliwie, mówimy o tych, którzy są naszymi dłużnikami, którzy tych pragnących iść w górę ciągną wszelkimi sposobami w dół, którzy pomnażają dodatkowe nasze kłopoty? Kiedyś pewien robotnik, nie żałujący rąk w okresie sześciolatki, powiedział: może byśmy powrócili do tabeli informacyjnych o bumelantach, o różnych obibokach i niebieskich ptakach, bo teraz za dużo mamy dla nich poważania. Spojrzał na temu człowiekowi w oczy i dostrzegłem, że nie były to słowa rzucane bez namysłu, dla redaktora. Wydaje mi się, że ów robotnik dobrze wiedział, co mówi i nieprzypadkowo posłużył się sformułowaniem „o poważaniu”. To „poważanie” brzmi okrutnie, ale poważnie, gdyż prawdziwie.

Oczywiście ktoś zaraz zareplikuje: nie te czas, tablice imienne z bumelantami nie przejdą, ich czas minął nieodwracalnie. A jednak takie stanowisko nie jest pozbawione sensu. W końcu musimy chyba w imię nie tylko ekonomiki, lecz i etyki społecznej zdecydowanie ostrzej zabrać się do tych ludzi, którzy uważają, że Polska — to nie ich sprawa, którzy nieraz ogromnej wartości własności społecznej dają im z zaufaniem w ręce trądką jak własność niczyją, kiedy indziej jak swój folwark i jako środek do tak zwanego dorabiania na boku.

(Dokończenie na str. 6)



# Na koloniach szybko mija czas

Gdy przyjechałam do Okunin-ki, nie przywołał mnie gwar jak towarzyszy zazwyczaj miejsc, gdzie przebywają dzieci. Początkowo byłam nieco zaniepokojona panującą ciszą, lecz kie-

malaby ręce, lecz dzieciom to zupełnie nie przeszkadzało — miały zadowolone miny. Każda grupa zbierała jagody, które oddano szefowej kuchni. Jaka była radość wszystkich, gdy na kola-

siły o dokładkę. No cóż, stara to prawda, że w grupie wszystko lepiej smakuje, a jeżeli jeszcze przygotowane potrawy są dobre, to nikogo nie trzeba namawiać do ich zjedzenia.

Przy posiłkach niezwykle gwar, dzieci rozmawiały głośno śmiały się. Pierwszego dnia nie bardzo słyszałam co mówili do mnie siedząca osoba, ale szybko przywykłam do ggiełku.

Po obiedzie cisza, co tu dużo mówić, zmora wszystkich kolonistów, nawet tych najmłodszych. Mimo jednak wielkiej niechęci do poobiedniego wypoczynku, dzieci początkowo buntujące się przeciw takim rygorom po prostu smacznie zasypiały.

Tego dnia wypoczynek był nieco krótszy, przyjechała bowiem grupa rekratorów z TKKF działającego przy Radzie Zakładowej, która przez dwa dni prowadziła festyn sportowy. Zorganizowano przy pomocy wychowawców szereg imprez sportowych. Najlepsi otrzymali upominki. W sumie rozdano 114 nagród, tak więc praktycznie co 4 kolonista mógł pochwalić się zdobyczą. Festyn zorganizowano z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka.

Rozmawiając z kierownikiem kolonii panią St. Tryniecką i kierownikiem pedagogicznym panią J. Karaś dowiedziałam się, że w każdym dniu oprócz zajęć na świeżym powietrzu odbywają się imprezy, spotkania, wieczornice, zabawy, różnego rodzaju konkursy. Mój pierwszy dzień pobytu (dziewiąty dzień kolonistów) był wypełniony zajęciami po brzegi. Po kolacji i wieczornym apelu wszyscy udali się na ognisko, gdzie odbyło się dla tych, którzy przyjechali po raz pierwszy pasowanie na kolonistę. Młodsze dzieci bardzo przeżywały imprezę. Ale jak to zwykle bywa strach ma wielkie oczy, a jak się okazało konkurs zjedzenia cukierka bez użycia rąk nie jest wcale trudnym zadaniem. Przygotowano wiele innych ciekawych konkurencji. Po skończonym ognisku wszyscy, już

prawdziwi koloniści, udali się do sali. Od godziny 22,00 w ośrodku panuje cisza nocna. Z sali dobiegały jeszcze przytłumione śmiechy, lecz po paru minutach zapanał już zupełny spokój. Dzieci regenerują siły, wypoczywają — następny dzień będzie równie pełen zajęć i niespodzianek.

W czasie pobytu rozmawiałam z wieloma kolonistami, wszyscy byli zadowoleni i usmiechnięci, pełni wrażeń. Szkoda tylko, że nie mieli pogody do pływania się w wodzie. Ci naj-

młodszy trochę tęsknili za mamusiami, lecz smutek szybko mijał, gdy pani wołała do rozpoczęcia nowej zabawy. Jeden z uczestników, mały Krzysiek, chciał nawet zostać na drugi turnus. Tak więc wesoło śpiewana piosenka.

„Na koloniach życie płynie jak choremu po rycinie” — to chyba najlepszy dowód, że dzieciom szybko ucieka czas i jest im po prostu dobrze. A, że trochę tęskno za domem, trudno muszą się kiedyś przeciw usamodzielnieniu.

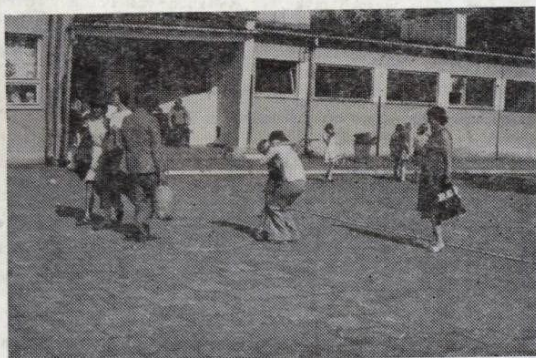
tekst i zdjęcia: Irena Wierchoś



rowniczka wyjaśniła mi z uśmiechem, że po prostu dzieci wybrały się do lasu na jagody.

Tuż przed obiadem grupami przybywali mali uczasowicze tak umorusani zjedzonymi jagodami, że pewnie niejedna mama zala-

cję przygotowano lubiane, wysmienite kluski z jagodami. Lecz zanim była kolacja, dzieci po umyciu rąk, szybko zajmowały miejsca w jadalni. Smaczny obiad błyskawicznie zniknął z talerzy, nawet największe niejadki pro-



Czas wolny, odkąd mamy go coraz więcej, staje się poważnym problemem społecznym. Tym większym, im dalej odchodzi się od tradycyjnego rozumienia wolnego czasu jako błędnego nicnierobienia. Im więcej wolnego czasu, tym więcej refleksji na temat funkcji, jakie powinien spełniać.

Jednym jawi się on jako wymarzony przywilej ludzkości, inni zaś traktują go jako jeszcze jedną nieuchronną uciążliwość związaną z współczesnym życiem. Czy coraz większa ilość wolnego czasu pozwala żyć intensywniej, swobodniej, pełniej? Czy raczej sprowadza się ona w praktyce do zatłoczonych szos, do prymityw weekendowych siedzi, do kłopotów z zaopatrzeniem? Odpowiedź na te pytania musi poprzedzić rozeznanie co do treści i funkcji czasu wolnego.

Od kiedy czas wolny przestał służyć wyłącznie regeneracji sił do dalszej pracy, od kiedy zaczęły się wypełniać różne czynności dodatkowe, stał się on zjawiskiem wywierającym istotny wpływ nie tylko na pracę, ale i na rodzinę, na kulturę społeczeństwa. Czas wolny określa się dzisiaj jako charakterystyczne dla współczesnej cywilizacji zjawisko, będące przeciwstawieniem różnorodnych konieczności i zobowiązań, na jakie skazuje nas codziennosc. Ale jakkolwiek była by istota czasu wolnego — jedno nie podlega dyskusji: że przynosi odprężenie, dostarcza rozrywkę, umożliwia rozwój osobowości. Poza tym czas wolny — jeśli ma dostarczać zdrowia i po-

magać w odzyskaniu równowagi wewnętrznej — nie może być beczynnością, ale zespołem przedsięwzięć wymagających namysłu i różnorodnych posunięć organizacyjnych. W każdym razie nie można traktować czasu wolnego jako przeciwstawienia czasu pracy. Oba te zjawiska powinny się bowiem uzupełniać. Styl i warunki pracy określają styl korzystania z czasu wolnego. Czy dojrzelśmy już wszakże do cywilizacji wolnego czasu? Potoczna obserwacja rodzi wiele wątpliwości.

Ponad 20 proc. czasu, jakim w ciągu roku dysponuje obywatel naszego kraju — to dni wolne od pracy. Staje się oczywiste,

o charakterze indywidualnym. Inne, nie mniej istotne, mają charakter zbiorowy. W miarę postępu demokracji będzie wzrastała potrzeba uczestniczenia w życiu społecznym czy raczej publicznym (samorządy, stowarzyszenia, organizacje polityczne). Urbanizacja sprzyja rozluźnieniu więzów między ludźmi. Właściwie zorganizowany czas wolny powinien więc służyć także konstrukcji i rekonstrukcji tych więzi. To samo dotyczy możliwości integracji rodziny. Jednakże realizowana powszechnie w świecie weekendowa koncepcja wolnego czasu u nas wyraźnie jej nie sprzyja, jako że wolne soboty są

„chaty” stały się tak popularne, że skutecznie zaśmieciły krajobraz.

Nie tylko jednak dla zasady socjologowie zaczęli kwestionować taką koncepcję wypoczynku. Bo co mogą zrobić ludzie w swych „chatkach”, jeśli już uda im się je wybudować? Pozostają im spacerować po okolicy, uprawiać ogródki. Jedynie dostępna forma rozrywki i spędzania wolnego czasu — to telewizja. Czy po to jednak buduje się „chaty” i wyjeżdża poza miasto?

Skracanie tygodnia pracy — jako rozwiązanie optymalne z punktu widzenia regeneracji sił fizycznych i psychicznych — kry-

podważający koncepcję weekendowego wypoczynku pozamiejskiego.

Cóż więc pozostaje, skoro nie tak łatwo uciec od miejskiej cywilizacji? Przysposobienie miast, a także obszarów rurbanizowanych, także do pełnienia funkcji rekreacyjnych, czyli zrewaloryzować miasto do pełnego życia, włączając w nowoczesne aglomeracje miejskie również obszary zielone, leśne, sieci ośrodków wypoczynkowych, różne instytucje kulturalne, najszerzej podjętą infrastrukturę rekreacyjną, rozrywkową, sportową. W takim nowoczesnym mieście będzie można nie tylko wygodnie mieszkać, ale także wypoczywać, regenerować siły, uprawiać sporty, nie doświadczając przy tym braku rozrywek czy placówek kulturalnych. I co najważniejsze — z takiej oferty spędzania wolnego czasu będzie można korzystać codziennie, nie tylko w wolne soboty. Pewnym prototypem byłby tutaj śląski Park Kultury i Wypoczynku, który związany z aglomeracją miejską jest na o dzień terenem czynnej rekreacji i rozrywki.

W sytuacji, gdy czas wolny będzie się powiększał nie poprzez wolne soboty a poprzez skracanie dnia roboczego, gdy miasta zostaną przystosowane do pełnienia również funkcji rekreacyjnych, oferta różnych form spędzania wolnego czasu będzie adresowana do wszystkich, a równocześnie do każdego.

Jerzy Pawlas

## Dla każdego i dla wszystkich

że w naszym życiu pojawiła się nowa i ze wszech miar pożądana wartość społeczna — czas wolny. Ale też równocześnie nowy problem, istotny tak dla każdego obywatela, jak i całego państwa: zagospodarowanie czasu wolnego. Wszelkie refleksje na temat tego problemu musi jednak poprzedzić określenie oczekiwań, jakie zwykliśmy wiązać z wolnym czasem. A więc po pierwsze — regeneracja sił fizycznych i psychicznych. Po drugie — uczestnictwo w kulturze. Po trzecie — udział w zabawie i rozrywce. Po czwarte wreszcie — dokształcanie się. Byłyby to oczekiwania

normalnym dniem szkolnym.

Chyba zbyt wcześnie i pochopnie przyjęto, że zagadnienie wolnego czasu rozwiązuje weekendowy wyjazd za miasto. Tymczasem istnieje wiele przeciwwskazań podważających takie monopolistyczne rozwiązanie. W wielu rejonach zaczyna być ciasno w weekendowych „posiadłościach”. W wielu krajach dochodzi do takich paradoksów, że na atrakcyjnych terenach rekreacyjnych wznosi się gigantyczne bloki — tzw. kolektywne rezydencje pozamiejskie. I jeszcze znacznie bliższy i bardziej drastyczny przykład z Czechosłowacji. Tzw.

tykują również lekarze i fizjologowie. Kumulowanie tzw. rekreacji ruchowej w końcu tygodnia przynosi znacznie mniej korzyści niż aktywny wypoczynek kilka razy w tygodniu. Wyjazd poza miasto uniemożliwia również korzystanie z placówek kulturalnych, jak i przebywanie w gronie bliskich i znajomych. Weekendowe wyjazdy uniemożliwiają także realizację wielu innych potrzeb ludzkich, takich jak np. uczestniczenie w życiu publicznym. A poza tym jaka część społeczeństwa może sobie pozwolić na weekendowe „chaty”? Jest to wcale niebagatelny argument,



# JUBILEUSZ ZA PASEM

(Dokończenie ze str. 1)

dukejnych w mieście, chociaż nadal największym. Był umysłować sobie rozwój miasta porównajmy następujące dane.

W 1955 roku — a więc w pierwszym roku po uzyskaniu praw miejskich przez Świdnik, 99 par zawarło związek małżeński, dzisiaj 250. W miejscowej małutkiej porodówce przyszło na świat 312 nowych obywateli, obecnie rodzi się w roku około 1000 świdniczan. Nie są potrzebne matematyczne obliczenia, by już na pierwszy rzut oka stwierdzić, że obecnie liczby te są trzykrotnie większe. Bo większe i piękniejsze jest nasze miasto.

Pierwsi jego mieszkańcy z radością i dumą chodzą oświetlonymi pięknymi ulicami miasta, tymi samymi, przez które kiedyś trudno było przebrnąć nawet w gumowych butach.

25 lat w życiu miasta to przecież mało, a jednak każdy może to sam stwierdzić, że jednak bardzo wiele. Więcej sklepów, nowy szpital, przychodnia, nowe zakłady a tym samym nowe miejsca pracy dla mieszkańców — to rzeczy widoczne, z których istnienia wszyscy zdajemy sobie sprawę.

7 października 1979 r. będziemy razem świętować nasz jubileusz. O programie obchodów 25-lecia mówi Naczelnik Miasta tów. Stanisław Kucharuk:

„Przed przystąpieniem do prac przygotowany został projekt obchodów, który od półtora roku jest konsekwentnie realizowany. Obejmuje on wszystkie dziedziny życia społeczno-gospodarczego w mieście. Szczególną uwagę zwróciliśmy na uporządkowanie miasta, chcemy by było ono ładne, kolorowe. Prace, które zostaną wykonane na jubileusz zostaną trwałą zdobyczą mieszkańców.

Postanowiliśmy uporządkować wjazd do miasta. Obecnie jesteśmy w trakcie modernizowania ulicy Przdowników Pracy, nie było to zadanie łatwe, wymagało poważnych prac udrożnieniowych takich jak przełożenie linii telekomunikacyjnej i ener-

getycznej. W ramach prac porządkowych remontuje się chodniki w mieście, wiele ulic przebudowano tworząc nowe zatoki dla samochodów. Drugi odcinek robót to oświetlenie miasta; obecnie posiadamy dwa razy tyle punktów świetlnych, tak więc w Świdniku będzie jasno i bezpiecznie.

Przystąpiliśmy do porządkowania zieleni miejskiej. Nasze ulice zmieniły wygląd, do chwili o-

stąpili niezwykle aktywnie do prac.

Cieszy to bardzo, widzimy że wszystkim nam zależy na tym by mieszkać w pięknym mieście. Po zakończeniu XI pleneru rzeźbiarskiego miastu przybędzie kilka nowych eksponatów co w dużej mierze przyczyni się do jego estetyczniejszego wyglądu. Rzeźba herbu miasta zostanie usytuowana na skrzyżowaniu ul. Przdowników Pracy i Sławiańskiego.“



becnej posadziliśmy 300 kwiatów i prace te będziemy prowadzić w dalszym ciągu. Muszę zaznaczyć, że od mieszkańców miasta otrzymaliśmy olbrzymią pomoc. Na nasz apel o podejmowanie czynów społecznych na rzecz miasta świdniczanie przy-

TO TYLKO NIELICZNE Z PROWADZONYCH PRAC. A WSZYSTKIE SŁUŻĄ JEDNEMU CELOWI — BY NAM WSZYSTKIM ŻYŁO SIĘ W MIEŚCIE CORAZ LEPIJ I PRZYJEMNIEJ.

I. W.

## Usługi dla ludności

(Dokończenie ze str. 2)

cejmowanych wysiłków ze strony Urzędu Miejskiego nie została dotychczas wybudowana.

Jednakże doceniając ważną potrzebę funkcjonowania w mieście takiej placówki nawiązano w br. bezpośredni kontakt z dyrektorem P.P. „Polmozbyt” w Lublinie, która pozytywnie ustosunkowała się do zagadnienia. Ze wstępnych ustaleń wynika, że w roku bieżącym przedsiębiorstwo „Polmozbyt” przystąpiło do opracowania dokumentacji a w 1980 roku lub wcześniej powinno rozpocząć się prace budowlane.

Wkrótce rozpocznie się wznoszenie 10 pawilonów rzemieślniczych przy ul. Wojska Polskiego. Termin uzależniony jest od zakończenia prowadzonych w tym rejonie robót przy sieci kanalizacyjnej. Udzielona zostanie

wszechstronna pomoc rzemieślnikom, którzy zadeklarowali chęć budowy owych obiektów.

Tego możemy się spodziewać a w chwili obecnej warto zwrócić uwagę na następujący fakt.

Funkcjonujące zakłady usługowe czynne są w większości w godzinach od 9.00 do 17.00 a tylko niektóre pracują do godziny 19.00 lub 21.00. Wydaje się, że warto byłoby rozważyć możliwość przedłużenia godzin pracy większej liczby placówek. Za wzrostem ilości punktów powinno też pójść podniesienie poziomu jakości wykonywanych prac oraz lepsze przestrzeganie ich terminowości. Spełnienie tych warunków razem z powiększeniem mocy przerobowych dopiero pozwoli zaspokoić w przyszłości coraz większe w tym zakresie potrzeby mieszkańców.

ra

## W odpowiedzi na krytykę

Od kierownictwa działu społecznego WSK otrzymaliśmy wyjaśnienie dotyczące ustalania cen za obiady abonamentowe, co było przedmiotem krytyki w artykule pt. W barze „Sezam”. Oto pełny tekst pisma otrzymanego w tej sprawie:

Nawiązując do artykułu pt. W barze „Sezam” zamieszczonym w 14 numerze Głosu Świdnika w którym między innymi jest mowa o cenach obiadów abonamentowych dla mieszkańców hoteli pracowniczych wyjaśniamy, co następuje:

Obiady abonamentowe dla mieszkańców hoteli pracowniczych wydawane są na podstawie zawartych porozumień z GS „Sch” i WSS „Społem” w Świdniku w 2 barach hotelowych tj. w barze „Jarskim” prowadzonym przez WSS „Społem” i w barze „Sezam” prowadzonym przez GS „Sch” w Świdniku.

Cena gastronomiczna obiadu w barze „Jarskim” wynosi 25 zł. Odpłatność konsumenta wynosi 17 zł, natomiast 8 zł do płaćca zakład.

W barze „Sezam” cena gastronomiczna obiadu wynosi 22 zł.

Odpłatność konsumenta 13 zł, a 9 zł wynosi dopłata.

Mieszkańcy hoteli mogą nabywać abonamenty w dowolnym barze według własnego uznania i możliwości finansowych.

W interesie mieszkańców utrzymuje się dwa rodzaje obiadów w dwóch różnych cenach, gdyż niektórzy mieszkańcy hoteli zainteresowani są obiadami tańszymi.

Odpłatność mieszkańców obejmuje liczoną w cenach detalicznych wartość surowców zużytych do produkcji obiadu, a dopłata pokrywa narzuty gastronomiczne.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami zakład nie może doplać do wartości surowca, a więc nie istnieje możliwość dowolnego regulowania wielkości dopłat. Wartość i cena obiadu są więc uwarunkowane wartością surowców i wysokością odpłatności mieszkańców. Nadmieniamy, że do chwili obecnej mieszkańcy hoteli nie postulowali o zrównanie cen obiadów, gdyż w tym przypadku przy podwyższeniu wartości obiadu do 25 zł odpłatność konsumentów wzrosłaby do 17 zł.



Już przyjechali. Jedni mówią znowu, inni nareszcie ale zdecydowana większość świdniczan mówi... niestety przyjechali. Fakt jest faktem. Mielimy za oczywiste oficjalną zgodą tzw. kompetentnych urzędów, w mieście „odpuścić” lub jak kto woli wesołe miasteczko. Wesołe to ono jest właściwie tylko wieczorową porą kiedy „zaprawieni” młodzieńcy poczynają zbierać się przy strzelnicach sportowych(?) aby już drzącymi dłońmi zastrzelili śmieszny kwiatek dla swej ukochanej i tym udoświadnić, że nie tylko dziecinny Wilhelm Tell miał celne oko. Uprzejmie i oficjalnie jeśli mogę — zapytuję właścicieli urzędu: Komu są te wygłupy w Świdniku potrzebne i czemu mają służyć? Styszałem, że już nawet niektóre usie w dawnym powiecie lubaczowskim wykryły się z obowiązków goszczenia takiej rozrywki, a w Świdniku te wędrujące grupy ze strzelnicami,

karuzelą (dużą i małą) oraz czasem męczonymi w dusznych barakach zwierzętami uzyskują lokalizację. Kilka razy w roku w centralnym prawie że punkcie miasta. A jakże. Żeby było z fasonem. Dawne przeboje zmęczonych płyt muszą zgodnie z prawami propagacji fal akustycznych docierać równomiernie we wszystkie zakątki ulic. Największą frajdę mają na pewno pracownicy pobliskiego salonu atrakcyjnych rozmałości — Perwera oraz stłoczone w ciasnych

klatkach zwanych boksami pracownicy świdnickiej Agencji Banku PKO SA. Muzyka za oknem, jak słońce przygrzeje wewnątrz 35°C i duszno oraz długie kolejki rodaków żądnych walut, niekoniecznie wymieniających, spieszących po wypoczynek i wracających na południe, do krajów o łagodniejszym klimacie.

Barażo trudno jest widocznie zorganizować wesołe miasteczko z prawdziwego zdarzenia, gdyż chyba jedynie jakie znam jest

w Chorzowie i nie opuszcza zaśmiewając swego miejsca w poszukiwaniu łatwych zysków, jako że programem i atrakcyjnością ściągają nierzadko ludzi ze stron bardzo odległych. Przypuszczam, że wzniesienie w Świdniku w miejscu gdzie barakowozami staje wesołe miasteczko dwóch kolejnych barów pt. „Zagłoba” przynieść może jeszcze lepsze efekty w upowszechnianiu rozrywki i kultury niż sprowadzenie największego nawet lunaparku. Zresztą lokalizacja, jak to

kiedyś powiedział architekt, będący znowu na pewno bardzo przemysłowa i przy ciągu (pewnie pieszmy?).

Okazało się również w tym samym miesiącu lipcu, że wozy mogą powodować nie tylko rozrywkę ale i emocje w stylu Hitchcocka. Bo oto w celu zapewnienia wygodnego powrotu z wczasów do domu wysłano do Darłowa nad morze Bałtyckie autokar, znak firmowy wymalowany białą farbą na drzwiach

zdradzał po drodze, że to WSK w Świdniku tak dba o swoich pracowników i ich dzieci. Oczywiście przed wyruszeniem w daleką trasę autokar został gruntownie zbadany technicznie i osoba z grupy odpowiedzialnych złożyła we właściwym miejscu podpis, co oznaczało spełnienie wymogów dotyczących stanu technicznego pojazdu dopuszczonego do eksploatacji na drogach publicznych oraz przeznaczonych do przewozu ludzi w liczbie 55 plus 2 obsługi. Kiedy szczęśliwi

wczasowicze byli przekonani, że z każdym kilometrem są bliżej domu, okazało się to nie całkiem prawdą. Bo w czasie przewidzianą na jazdę godzin nie ujechali nawet połowy zaplanowanych do przebycia kilometrów. Jak to maszyna, a szczególnie źle konserwowana i obsługiwana, poczuć jej odmówił posłuszeństwa najpierw na trzy a później cztery godziny, w czasie których kierowca wraz z kilkoma mężczyznami przy pomocy

różnych sposobów i narzędzi przekonywali silnik do dalszej pracy. Ponadto klimatyzację we wnętrzu pojazdu w czasie całej podróży zapewniał nieszczelny układ wydechowy, raczący chwilami już mocno zmęczonych pasażerów produktami złego spalania paliwa, a nawet podobno aerozolem złożonym z czarnego dymu wraz z paliwem. A mówi, że krzyż energetyczny tuż, tuż, że każda kropka ropy jest cenna. Podróż skończyła się podobno szczęśliwie chociaż z beznadziejnymi bólami głowy i ośmiogodzinnym opóźnieniem. Niektórzy mówili, że już nigdy swoich samochodów nie zostawią w garażu w takim celu, aby podczas urlopu pana również mazała sobie odpoczęła.

Jedna pani powiedziała, że 250 zł od osoby za przejazd to i tak dużo taniej niż pociągami i co tu wymagać wypada? A ja zapytuję transportowców czy ru- ra już została wymieniona i gdzie teraz woż pocztowy jęcz podąża?

Michał



## MISTRZ SPARTAKIADY

## Piłkarze z wydziału obróbki mechanicznej

W drugiej połowie lipca br. na rezerwowym boisku Avii odbył się tegoroczny finał spartakiady piłkarskiej. O palmę pierwszeństwa ubiegali się w tym roku piłkarze wydziałów: obróbki mechanicznej oraz pomp i sprężel. Obydwa zespoły jak burza przeszły rozgrywkę eliminacyjną nie dając szans swoim przeciwnikom. Faworytem spotkania była niewątpliwie jedenastka z wydziału pomp i sprężel. W składzie tego zespołu wystąpili n.łodzi, obiecujący piłkarze:

— STANISŁAW MOKRZYŃSKI, ANDRZEJ ZDUNEK, JOZEF I-SKIERKA, MIROSŁAW CABAN, RYSZARD SZPILEWSKI, SŁAWOMIR DEJNEK, ANDRZEJ PODWIAZKA, KRZYSZTOF HAJCZUK, STANISŁAW WITEK, TADEUSZ WAWRUSZAK, JERZY KWIATKOWSKI, JERZY GUZ, HENRYK MOTYL I WŁODZIMIERZ TATAR.

Drużynę wydziału obróbki mechanicznej prowadził senior piłkarstwa świdnickiego, były bramkarz Avii MARIAN GUZ, a na zielonej murawie w finałowym spotkaniu wystąpili: KRZYSZTOF DEJER, STANISŁAW BUTYŃSKI, JERZY DEJER, ANTONI HUSZALUK, KRZYSZTOF KŁĘBOKOWSKI, RYSZARD BAK, JERZY KRÓL, WITOLD KOPER, WOJCIECH KRYK, RYSZARD KRÓL, BOGDAN OLCZUK, RYSZARD GĄSIOR I RYSZARD ZIELNIAK.

Już w pierwszych minutach meczu słupek uratował drużynę wydziału obróbki mechanicznej od utraty bramki. W całym spotkaniu większą ilość tzw. stuprocentowych okazji do zdobycia bramek mieli piłkarze z wydziału pomp i sprężel. Bardzo dobrze grający w tym spotkaniu bramkarz z wydziału obróbki mechanicznej Krzysztof Dejer był jednak nie do pokonania.

O sukcesie drużyny z wydziału obróbki mechanicznej przesądził celny strzał Witolda Kope-ra, który w 42 minucie gry ułokował piłkę w bramkę przeciwników. Po zdobyciu bramki piłkarze z wydziału obróbki mechanicznej zaryglowali dostęp do swej świątyni i zeszli

niebawem z boiska jako zwycięzcy.

Najlepszej drużynie piłkarskiej spartakiady 1979 r. w zakładzie puchar przechodni wręczył sekretarz Rady Zakładowej WŁADYSŁAW ŻABICKI. Mistrzowie i wicemistrzowie otrzymali również z rąk przedstawicieli Ogniska TKKF Świt nagrody rzeczowe.

Po meczu powiedzieli nam: WITOLD KOPER (zdobywca zwycięskiej bramki).

Otrzymałszy na polu karnym piłkę od swego kolegi nie namyślałem się zbyt długo, strzeliłem ostro w kierunku bramkarza, który źle obliczył lot piłki i przewracając się przepuścił ją pod sobą do siatki. Byłem wielce uradowany. Wiedziałem, że tego meczu już nie przegramy.

KRZYSZTOF DEJER (bramkarz) — Mecz „wejsie” do bramki było raczej przypadkowe. Nie było chętnych by stanąć między słupkami, zaryzykowałem i... powiodło się! Wole siatkówkę od piłki nożnej. I opisywało mi trochę szczęście, gdy zjadawałem się w poważnych opatach.

MARIAN GUZ (kapitan drużyny) — Wydało mi się, że swoją postawą zniebilizowałem również zespół. Walczyliśmy jak lwy przez 60 minut.

Ambicja zespołu i dobra gra bramkarza były naszymi atutami. Na przyszły rok zechcemy obronić tytuł.

JULIUSZ MAZUREK (sędzia główny spotkania) —

Tegoroczny finał był jednym z najlepszych. Drużyna pomp i sprężel nie miała w tym spotkaniu szczęścia. Piłkarze tego zespołu nie znają prawa korzyści i to ich trochę gubi. Publiczność dopingowała obydwie zespoły bardzo gorąco. Nie było gty w „kości”. Drobne faule odgryzdywałem wydaje mi się zawsze w porę. Jednym słowem dobry mecz i dobra atmosfera. W przyszłym roku zechcemy aby rozgrywki piłkarskie w spartakiadzie odbyły się systemem pucharowym. Za dużo jest walkowerów.

JAN NOWAKOWSKI (członek zarządu Ogniska TKKF) — Tak bywa zazwyczaj, że w finałach chwali się głównie zwycięzców. Osobiście twierdzą, że należy cenić zwycięstwo wydziału obróbki mechanicznej, ale jestem pełen uznania dla drużyny z wydziału pomp i sprężel. To zespół przyszłości. Mecz stałby z pewnością na wyższym poziomie gdyby rozegrano go na stadionie Avii.

Zebrał: M. K.

## Zawody strzeleckie

W połowie lipca br. na strzelnicy przyzakładowej odbyły się uczestniczyli 4 zakładowe reprezentacje metalowców: z Lubel-

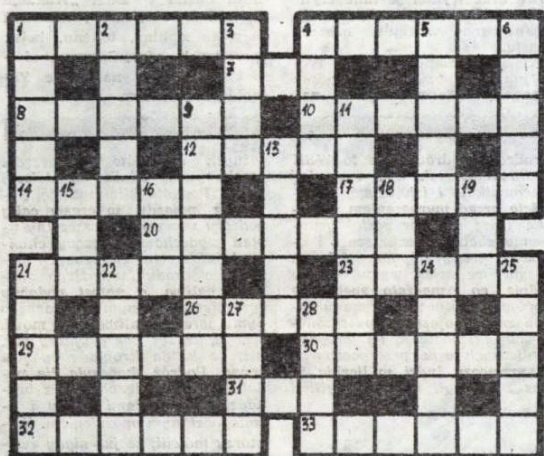


zawody strzeleckie w których

skiej Fabryki Wag, Edy Poniatowa, ZRK Lubartów i WSK Świdnik. Zawodników obowiązywało strzelanie z kbks z pozycji leżącej i stojącej. Indywidualne i zespołowe zwycięstwo odniosła drużyna świdnicka w składzie: Barbara Góra, Kazimierz Sacharuk, Janusz Pietrzak i Jarosław Zawistowski. Zwycięski zespół WSK reprezentować będzie województwo lubelskie na ogólnopolskich zawodach Federacji Stal we Wrześni koło Poznania. Życzymy samych dziesiątek!

k.

## Krzyżówka



POZIOMO: 1. pokoik bez okien lub wnętrza sypialna, 4. jeden z krajów Beneluksu, 7. łód na rzecze, 8. dokument, załącznik, 10. scheda, 12. w powiedzeniu: potęgi klucza, 14. potrawa z jaj, 17. zasłona okienna, 20. poddanie krytyce obowiązujących dotychczas założeń, 21. rozległy obszar stonych wód, 23. hispański burmistrz, 26. leczy gardło, 29. żywe stworzenie, 30. szarfa, 31. gatunek kawy, 32. zażalenie, 33. „Ślawa i...” Iwazkiewicz.

PIKOWO: 1. napisał „Kakao”, 2. siedziba władz naczelnych w ZSRR,

3. dokumenty sprawy sądowej, 4. mieszkaniac zachodnich Pirenejów, 5. naszym jest orzeł, 6. spinka do ścian, kotew, 9. przodek rodu, 11. układanie kart wg pewnych zasad, mających doprowadzić do określonej kombinacji, 13. powściągliwość, 15. sula, krzepa, 16. okres w dziejach, 18. następca Botwinnika, 19. dolegliwość reumatyczna, 21. zboże na płatki, 22. zakłady elektrotechniczne w Bydgoszczy, 24. samica losia, 25. pogłębiarka, 27. „Mustafa”, 28. zakazany smaczniejszy.

## Kto w górę kto w dół?

(Dokończenie ze str. 3)

Sprawy, o których tu piszę, wniosły grudniowe XIII Plenum i myślę, że jest naszym obowiązkiem ich nieustraszone penetrowanie i stawianie wniosków. Jest to bowiem sprawa nie tylko relacji ekonomika — etyka. Jest to także sprawa odpowiedzialności za nury etyczne w społeczeństwie, za jego zdrowie moralne i za utwierdzenie w wierze, że złe jest karane.

Do ostrzejszego widzenia zlepracy wezwano XIII Plenum słowami, które wypowiedział Edward Gierek: „Wspólna odpowiedzialność za ojczyznę potwierdza się i urzeczywistnia przez konkretną codzienną odpowiedzialność za wykonywaną pracę”.

Jerzy Kochański

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 964 z dn. 20.07.79 r. 3000 — M-8



Najlepszą formę podczas eliminacji do Mistrzostw Polski w rajdach obserwowanych zademonstrował Eugeniusz Rechul.

## 18 POSIEDZENIE ISO TC

W dniach od 18 do 27 kwietnia br. odbyło się w Warszawie 18 posiedzenie ISO/TC 46 „Dokumentacja” oraz posiedzenia jego sześciu Podkomitetów i Grup Roboczych, co Express Informacja zapowiadał w zeszycie kwietniowym.

W posiedzeniach wzięło udział 110 specjalistów z 20 krajów (m.in. z Francji, RFN, Kanady, W. Brytanii, Szwecji, USA, Węgry, ZSRR) i trzech organizacji międzynarodowych (UNESCO, FID, MCNTI).

Strona polska wykorzystała posiedzenie dla zainteresowania i włączenia do obrad szerokiego kręgu polskich specjalistów zajmujących się normalizacją w zakresie informacji naukowej i technicznej. W obradach brali udział przedstawiciele następujących instytucji: PKNIM-COINIM, COBN, IINTE, Biblioteki Narodowej, PAN, Uniwersytetu Warszawskiego i Poznańskiego, Departamentu Informatyki MNSz WiT.

Tematyka posiedzeń związana była z problemami unifikacji metod i środków wymiany informacji naukowej i technicznej.

Dyskutowane były projekty norm międzynarodowych dotyczące m.in. terminologii z zakresu dokumentacji i informacji, transliteracji alfabetów, zasad budowy słowników (tzw. Tezaurusów) jedno i więcej wielojęzycznych, opisu bibliograficznego, kompozycji wydawniczej publikacji oraz formatu do wymiany informacji bibliograficznych na taśmie magnetycznej w systemach zautomatyzowanych.

W wyniku tajnego głosowania Polskę wybrano do władz kierowniczych ISO/TC 46 tzw. Steering Committee. Ponadto do wymienionego Komitetu wybrano Szwecję, Francję, Węgry, RFN i USA.

Zajmując miejsce w Steering Committee strona polska, której dorobek uczestnicy posiedzenia mieli możliwość poznać, będzie miała znaczący wpływ na działalność normalizacyjną w zakresie informacji naukowej i technicznej w skali międzynarodowej.

W ramach imprez towarzyszących posiedzeniu zapoznano delegatów z osiągnięciami budownictwa Warszawy.

